

STANISŁAW SIERPOWSKI  
Poznań

## WYSTĄPIENIE NIEMIEC Z LIGI NARODÓW

### WSTĘP

Decyzje Rzeszy z jesieni 1933 r. widziane z genewskiego, uniwersalnego punktu widzenia nabierają szczególnej wymowy i znaczenia. Wywarły one doniosły wpływ nie tylko na politykę wielkich mocarstw, ale także na decyzje przedsiębrane przez wiele mniejszych państw, w tym także Polskę.

Ekspozycja roku 1933 ma w odniesieniu do Ligi Narodów i to dodatkowe znaczenie, że koncentruje się w nim wyłączna odpowiedzialność hitleryzmu za przerwanie współdziałania z instytucją genewską. Ten uproszczony (może lepiej: wygodny) pogląd można przyjąć jedynie przy równoczesnym podkreśleniu, że zdobycie władzy przez narodowych socjalistów było apogeum procesów charakteryzujących się wyraźnym ewoluowaniem sytuacji wewnętrznej państwa w kierunku dominacji poglądów prawicowych i nacjonalistycznych. Nie można przeto kwestii wyjścia Niemiec z Genewy rozpatrywać w wąskim przedziale czasowym, a więc roku a tym bardziej jesieni 1933 r. Był to bowiem proces, który nawarstwiał się latami. Kumulował on w sobie awersje i obawy nie tylko samych Niemiec i ich sojuszników z „wielkiej wojny” lecz także państw żywo mających w pamięci mniej lub bardziej odległą tragedię narodową. Takie ujęcie problemu wyjścia Niemiec z Genewy nie jest możliwe do zaprezentowania w niniejszym artykule, w którym starano się przede wszystkim uwypuklić złożoność samej kwestii, zasługującej na szersze, bardziej wszechstronne i wnikliwie omówienie.

W dotychczasowych pracach badawczych poświęconych Lidze Narodów i roli Niemiec w instytucji genewskiej w szczególności, marginalne miejsce zajmowała prasa w sensie czynnika opiniotwórczego, jak również jednego z instrumentów polityki międzynarodowej. Wynika to w głównej mierze z olbrzymiej ilości dokumentacji wyprodukowanej bezpośrednio przez agendy Ligi — obficie wzbogacanej przez ministerstwa spraw zagranicznych poszczególnych krajów —, które stanowią dostatecznie szeroką i rozległą podstawę źródłową (trudną zresztą do ogarnięcia). Jednak wgląd w prasę pozwala pełniej i lepiej ocenić miejsce Ligi Narodów (i poszczególnych jej członków) w ówczesnym świecie (choć głów-

nie w Europie) oraz wysforować się z problemem poza zacisza gabinetów, noty, raporty, rezolucje, instrukcje itd.

Wagę problemu uświadamia to, że np. na XI Zgromadzeniu Ligi w 1930 r. reprezentowanych było 420 organów prasowych i 34 agencje informacyjne<sup>1</sup>. Z łam prasych ochoczo i w dużym zakresie korzystały setki różnych organizacji, stowarzyszeń proligowych, które kształtowały specyficzny klimat wśród aktywnych politycznie warstw społecznych różnych krajów. Wydarzenia wiodące do wyjścia Niemiec z Ligi Narodów nie były — jak to najczęściej się przedstawia — jedynie grą rządów<sup>2</sup>. Był to w istocie problem żywo zajmujący ówczesną opinię publiczną. Manipulowanie i stymulowanie nastrojów społecznych, np. w Niemczech, nie zaczęło się przecież po 30 stycznia 1933 r.

#### ROLA I MIEJSCE NIEMIEC W LIDZE NARODÓW

Pierwsze lata instytucji genewskiej charakteryzowały się stosunkowo niewielkim zainteresowaniem jej pracami ze strony głównych mocarstw. Przemiany wewnętrzne we Francji i Wielkiej Brytanii w 1924 r. wpłynęły pośrednio także na zmianę sytuacji Ligi Narodów. Liga stawać się zaczęła instrumentem dyplomacji i wielkiej polityki. Autorytet Ligi wyniesiony został wysoko przez V Zgromadzenie, w czasie którego uzgodniono tekst tzw. Protokołu Genewskiego o pokojowym rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych.

Równie silny rezonans społeczny powodowały wiadomości o krokach Niemiec w sprawie przyjęcia ich do Ligi Narodów. Prośby Austrii i Bułgarii zostały pozytywnie załatwione już przez I Zgromadzenie w grudniu 1920 r., Węgry zostały przyjęte na III Zgromadzeniu (18 września 1922 r.)<sup>3</sup>.

Jedynie Turcja, spośród byłych państw centralnych, nie wykazywała zainteresowania dla udziału w pracach Ligi Narodów. Przyjęcie Niemiec — biorąc pod uwagę ich pozycje zarówno w czasie I wojny światowej, jak również obiektywną rolę jaką odegrały w stosunkach europejskich — nabierało specjalnego znaczenia. Liga jako instrument utrzymania *status quo* stworzonego przez traktaty, po przyjęciu Niemiec z natury polityki niemieckiej musiała stać się terenem walki stymulowanej hasłami rewizjonizmu.

Próby wejścia do Ligi przez Niemcy podejmowane już od 1919 r., nie

<sup>1</sup> *Annuaire de la Société des Nations (SdN)*. Genève 131, s. 713.

<sup>2</sup> Por. np. Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund, Seine Vorgeschichte und seine Nachwirkungen*. Bonn 1969.

<sup>3</sup> *Annuaire de la SdN, 1920 - 1927*. Genève 1927, ss. 207 i n.

znajdowały należnego poparcia. Era „spełniania” zainicjowana przez Stresemanna stworzyła nowe warunki. Jednakże rokowania nie były łatwe. W memorandum z września 1924 r. rząd niemiecki domagał się zapewnienia, że z chwilą przystąpienia do Ligi otrzyma stałe miejsce w Radzie. Żądano także specjalnej interpretacji artykułu 16 Paktu Ligi dotyczącego stosowania sankcji<sup>4</sup>.

Próby wejścia Niemiec do Ligi z przedwstępnymi zastrzeżeniami odnośnie art. 16 spotkały się z wyraźnym sprzeciwem zdecydowanej większości pozostałych państw-członków Ligi. Mimo to rząd niemiecki w piśmie adresowanym do Sekretarza Generalnego z 12 grudnia 1924 r. powrócił do sprawy art. 16, czyniąc z niego osnowę zabiegów o zbliżenie się do Genewy. Starano się w nim przekonać członków Ligi, że — opanowane pokojową wolą — Niemcy tylko wówczas będą mogli wypełnić wynikające z Paktu Ligi zadania, gdy będą faktycznie równoprawnym pod każdym względem członkiem instytucji genewskiej. Niebezpieczeństwo potencjalnej agresji dotyczy prawie wszystkich członków Ligi, przybiera jednak „... rozmiary nie do zniesienia dla takiego kraju, który jak Niemcy zajmuje położenie środkowe, a jest zupełnie rozbrojony”. Podkreślono również, że istniejąca przewaga militarna niektórych państw nie da się pogodzić z samą ideą Ligi. „Organizacja ta wymaga w gruncie rzeczy takiego stanu zbrojeń wszystkich państw, przy którego określeniu uwzględniano by równomiernie, przynajmniej w przybliżeniu, położenie geograficzne i rozmiar terytorium państwa”<sup>5</sup>.

Plany niemieckie w sprawie warunków przyjęcia ich do Ligi Narodów, wobec silnych kontrowersji jakie wywołały wśród członków Ligi, stały się przedmiotem negocjacji prowadzących do traktatu reńskiego. Wywołująca silny rezonans kwestia interpretacji art. 16 została w trakcie rokowań rozwiązana zgodnie z generalnymi celami Rzeszy<sup>6</sup>. Locar-

<sup>4</sup> Szczegółowo analizuje J. Spenz, *Die diplomatische Vorgeschichte des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund 1924 - 1926. Ein Beitrag zur Aussenpolitik der Weimarer Republik*. Göttingen etc, 1966.

<sup>5</sup> J. Spenz, *op. cit.*, ss. 54 - 55; stanowisko Stresemanna doskonale ilustruje jego notatka w sprawie niemieckiej polityki w kontekście art. 16 Paktu, sporządzona 3 stycznia 1926, (w:) G. Stresemann, *Vermächtnis*. Berlin 1932, Bd. II, ss. 21 i n.

<sup>6</sup> J. Krasuski (*Liga Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich*. (w:) *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*. Poznań 1963, s. 567 oraz *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1932*. Poznań 1975, s. 226) wskazuje na kompromisowy charakter postanowień locarneńskich w sprawie art. 16. Widzi on zarażeniem słusznym, że „ograniczenie zobowiązań Niemiec stwarzało dla nich sytuację uprzywilejowaną jako przyszłego członka Ligi Narodów”. Byłoby to zatem wyraźnie „zwycięski kompromis”; por. także W. Grzankowski, *Zagadnienie sankcji międzynarodowych Ligi Narodów*. Warszawa 1930, ss. 101 i n.

no — choć w Pakcie Reńskim tego nie stwierdzono, ani też nie doszło do nowelizacji brzmienia art. 16 Paktu — przyznawało Niemcom warunkowy udział w ewentualnej zbiorowej akcji Ligi Narodów podjętej na podstawie art. 16, uzależniając ją od położenia geograficznego (w domyśle: miejsca akcji) i stanu uzbrojenia.

Równie złożony był problem „godnego wprowadzenia Niemiec do Ligi”. Oficjalna nota rządu niemieckiego z 8 lutego 1926 r. adresowana do Eric Drummond w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi stawiała problem stałego miejsca w Radzie<sup>7</sup>. Rada Ligi na posiedzeniu, które odbyło się już cztery dni później (12 lutego!), zdecydowała zwołanie na 8 marca nadzwyczajnej Sesji Zgromadzenia z następującym programem: 1. rozpatrzenie wniosku o przyjęcie Niemiec; 2. przyjęcie decyzji odnośnie ewentualnych propozycji Rady w sprawie zmiany, tj. poszerzenia składu Rady.

Tygodniowe dyskusje w Zgromadzeniu wywołały bardzo silny kryzys wewnątrz Ligi. Delegaci Brazylii, Hiszpanii i Polski domagali się również stałych miejsc w Radzie. Mocarstwa były przeciwne nadmiernemu powiększeniu liczby stałych miejsc w Radzie; inne delegacje — a więc zwolennicy tzw. demokracji w Lidze (jak np. Szwecja) — były w ogóle przeciwne stałym miejscom w Radzie.

Znalezienie formuły kompromisowej powierzono specjalnej komisji. W ciągu maja 1926 r. Komisja zaproponowała reorganizację Rady Ligi poprzez: 1. powiększenie liczby członków Rady do 14 (w tym 5 stałych — a więc jedno dla Niemiec) i 9 niestałych; 2. stworzenie miejsc tzw. półstałych (nie więcej niż trzech) przez umożliwienie ponownego wyboru niestałych członków Rady, którzy uprzednio uzyskają zgodę 2/3 głosów Zgromadzenia (w głosowaniu tajnym). Brazylia, niezadowolona z tego rozwiązania, 10 czerwca zrezygnowała z zajmowanego od powstania Ligi niestałego miejsca w Radzie oraz zgłosiła wystąpienie z Genewy. Podobną decyzję podjął rząd Hiszpanii. Jednakże na skutek usilnych i licznych interwencji oraz obietnicy przyznania jej *siège semi-permanent* wycofała ona swe obiekcje. Delegat Hiszpanii nie uczestniczył jednak w trwającym od 6 do 25 września 1926 r. VII Zgromadzeniu podobnie jak delegacje latynoamerykańskie, solidaryzujące się ze stanowiskiem Brazylii (Argentyna, Boliwia, Honduras, Peru oraz Kostaryka, która zgłosiła wystąpienie już w końcu 1924 r.). Pozostałe 48 państw-członków Ligi rezolucją z 8 września 1926 r. zdecydowały przyjęcie Niemiec oraz przyznanie im stałego miejsca w Radzie<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> *Société des Nations* „Journal Officiel” (dalej: SdN, J. O.) Suppl. Spécial Nr 42, (1924) s. 45.

<sup>8</sup> *Annuaire de la SdN 1920 - 1927*, s. 220. Spośród trzech państw domagających się stałego miejsca w Radzie najwięcej ustępliwości wykazała Polska, której VII Zgromadzenie przyznało prawo do reelekcji na dalsze trzy lata (po upływie „nor-

Niemcy weszły do Ligi po długotrwałej walce zakończonej mimo wszystko ich znacznym sukcesem. Rychło też podjęto w Berlinie kroki, by wyzyskać grunt Ligi dla: 1. odbudowania pozycji militarnej, 2. wykorzystania protekcji nad mniejszościami niemieckimi jako elementu ekspansji żywiołu niemieckiego; 3. podjęcia generalnej ofensywy wobec swych

malnej" kadencji nieistalego członka Rady, trwającej także trzy lata). Hiszpania została wybrana do Rady w 1928 r. również z prawem reelekcji. Brazylia odrzuciła propozycję tzw. miejsca półistalego w Radzie i do Genewy nie wróciła. Problem rekonstrukcji Rady w związku z przystąpieniem Niemiec do Ligi szczegółowo przedstawił w ostatnim czasie H. Korczyk, *Stosunek Polski i Niemiec do Ligi Narodów w latach 1923 - 1926*. (W:) „Studia Historyczne”, z. 4, 1981, ss. 611 - 629. Wspomniana kwestia jest w powyższym artykule centralną i ogniskującą zainteresowania Autora. Przez nią starano się oceniać sformułowany w tytule „stosunek” obu państw do Ligi Narodów. Zabieg ten nie wydaje się w pełni uzasadniony, gdyż nie może on oddawać całej złożoności oczekiwań czy nadziei, jakie Polska i Niemcy wiązały z Ligą Narodów. Fundamentalne znaczenie miało bowiem różne usytuowanie obu tych państw w strukturze wersalskiej. Dla Polski, mimo wszystkie zastrzeżenia zgłaszane pod adresem Ligi, była ona jednym z elementów status quo, dla Rzeszy zaś terenem bezkompromisowej walki z Traktatem Wersalskim i jego następstwami. Pisząc powyższe, zgłaszam więc obiekcje do adekwatności tytułu i treści w nim zawartych. Sam problem rekonstrukcji składu Rady rozważany na przełomie lat 1925/26 został przedstawiony z dobrą znajomością rzeczy. Niezbędnej precyzji zabrakło jednakże w niektórych innych fragmentach pracy, chociażby w pierwszym akapicie który brzmi: „Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nie było brane pod uwagę w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1919. W czasie I Zgromadzenia LN w r. 1920, które przyjęło Austrię w poczet swych członków, przedstawiciel Francji, Rene Viviani, wypowiedział się przeciwko dopuszczeniu Niemiec do Ligi Narodów przy ogólnej aprobacie pozostałych jej członków” (s. 611). Chodzi o to że:

1. w czasie obrad paryskich wielokroć i w atmosferze znacznych kontrowersji wyłaniał się problem uczestnictwa Rzeszy w Lidze. Wiele uwagi do tej sprawy przywiązywała dyplomacja niemiecka, znajdująca zrozumienie nie tylko u niektórych polityków Komisji Hotelu Crillon (np. lorda Roberta Cecila) ale także wśród pierwszych osób Konferencji, zwłaszcza Wilsona i Lloyd'a George'a. Różne propozycje włączenia Niemiec do Ligi (czy w ciągu „paru miesięcy” czy też jedynie w „najbliższym czasie”) upadły pod wpływem zdecydowanego sprzeciwu Clemenceau, który np. 7 czerwca 1919 r. krytykował filoniemieckie zapędy Cecila, gotowego „otworzyć ramiona” Niemcom. Przy takim nastawieniu Cecila do pokonanej Rzeszy „... może sobie sam czynić pokój jeśli chce”. Paul Mantoux, który zanotował ten fragment dyskusji, podaje kilkanaście przykładów odzwierciedlających zainteresowanie Wielkiej Piątki udziałem Niemiec w Lidze (por. szerzej Ch. M. Kimmich, *Germany and the League of Nations*. Chicago and London 1976, ss. 12 i n.);

2. w czasie I Zgromadzenia przyjęto do Ligi nie tylko Austrię ale także Bułgarię, Kostarykę, Finlandię, Luksemburg i Albanie;

3. sprzeciw Francji wyrażony przez Vivianiego istotnie spotkał się z „ogólną aprobatą pozostałych” członków Ligi, ale nie może to sugerować, że wszystkich. Należy pamiętać, że na tle „uniwersalności” Ligi doszło w czasie I Zgromadzenia do silnych zadrażnień, które np. Argentyna wykorzystwała do usunięcia się z Ligi.

granic zachodnich „osłabionych” porozumieniami lokarneńskimi. Powyższe generalne cele można łatwo pomieścić w syntetycznym dążeniu do rewizji *status quo* w Europie stworzonej przez system wersalski.

Nadzieje Francji, które starała się zaszczerpić także swoim wschodnioeuropejskim sojusznikom, że w atmosferze genewskiej rewizjonizm niemiecki ulegnie stępieniu, okazały się płonne. Liczne enuncjacje prasowe, podnoszące niebezpieczne dla systemu wersalskiego dążenia Republiki Weimarskiej, dramatyzowały publikacje jak np. korespondenta berlińskiego „The Timesa”, który pisał 15 stycznia 1931 r., że wszystkie partie w Niemczech — bez względu na swe credo polityczne — dążą do rewizji granic. Różnic między nimi w tej sprawie upatrywał jedynie w kwestiach taktycznych.

Ostra walka Niemiec o zmianę Traktatu Wersalskiego budziła obawy, że nie będą oszczędzali także ściśle z systemem wersalskim związanej Ligi Narodów. Między innymi na tej konstatacji poważna publicystyka, głównie francuska, formułowała opinie, że sam fakt wejścia Niemiec do Ligi Narodów spowodował trwały kryzys tej organizacji<sup>9</sup>.

Rozpowszechnienie tego sądu miało swe źródło m. in. w tym, że niemieckie żądania rewindykacyjne, stawiane drogą dyplomatyczną, wspierane były zgodną kampanią prasową. Utwierdzała ona przy tej okazji społeczeństwo niemieckie w niechęci do instytucji genewskiej. Niechęć tę zresztą wyniesiono z lat wcześniejszych, kiedy przedstawiano Genewę jako organizację stworzoną do trwałego gnębienia Rzeszy. Z drugiej strony traktowano Ligę Narodów wyłącznie z punktu widzenia jej możliwości zaspokojenia dążeń niemieckich. Jeśli natomiast oczekiwania nie spełniały się, komentatorzy dyplomatyczni — zarówno akredytowani w Genewie<sup>10</sup> jak i krajowi — prześcigali się w atakach kierowanych głównie na Francję. Jej sojuszników środkowo- i wschodnioeuropejskich traktowano, w kontekście batalii genewskich, jako niegodną indywidualnego zainteresowania tubę Paryża.

Charakterystyczną cechą (obficie znajdującą potwierdzenia w prasie niemieckiej) polityki niemieckiej było stałe szermowanie groźbami lub medytacjami na temat opuszczenia Genewy. Artykuły przeplatane tezą: albo pełny sukces i satysfakcja dla Niemiec, albo groźne konsekwencje

<sup>9</sup> Por. np. G. Scele, *Une crise de la Société des Nations*. Paris 1927, *passim*, szczególnie ss. 6 i n., podobnie z perspektywy doświadczeń roku 1933 pisał w „L'Esprit International” (1934), ss. 165 i n. (*Essai sur la crise de la Société des Nations et ses remèdes*); por. także B. Dexter, *The Years of Opportunity. The League of Nations 1920 - 1926*. New York 1967.

<sup>10</sup> Należy podkreślić, że prasa niemiecka była najliczniej reprezentowana w Genewie; przykładowo w 1930 r. działało 13 stałych korespondentów (w tym agencji „Europa Presse” i „Wolff”) podczas gdy prasa brytyjska miała 8, a francuska 11 stałych korespondentów — por. *Annuaire de la SdN* 1931, s. 722.

dla równowagi międzynarodowej, pojawiły się przy każdej ważniejszej dla Niemiec sprawie. Postawa ta znajdowała zrozumienie także w części prasy obcej, głównie włoskiej i brytyjskiej.

#### WALKA NIEMIEC O RÓWNOUPRAWNIENIE W DZIEDZINIE ZBROJEŃ

Wśród głównych celów dyplomacji niemieckiej znajdowała się likwidacja klauzul militarnych Traktatu Wersalskiego. Zabiegi idące w tym kierunku przedsięwzięto przy różnych sposobnościach, głównie jednak w ramach prac komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej, która rozpoczęła swe prace w połowie 1926 r.<sup>11</sup> Po prawie pięcioletnich pracach Komisja obejmująca wszystkich członków Ligi (a także państwa będące poza nią, np. USA i ZSRR) opracowała szczegółowy projekt konwencji rozbrojeniowej pozbawionej wszakże kolumn cyfr, które miało wpisać w czasie powszechnej konferencji rozbrojeniowej (KR).

Ustalony w trudem termin rozpoczęcia KR (2 lutego 1932) wywołał wielki powiew nadziei na dokonanie przełomu w stosunkach międzynarodowych. Z drugiej strony funkcjonował brak wiary nie tylko w osiągnięcie konwencji rozbrojeniowej, ale nawet liczącej się redukcji zbrojeń. Ta ostatnia ewentualność zresztą nie satysfakcjonowała rządu niemieckiego, który ograniczenie zbrojeń *a priori* traktował jako niepowodzenie konferencji.

W instrukcji z 13 stycznia 1932 r. opracowanej dla delegacji niemieckiej na KR jednoznacznie stwierdzono, że zasadniczym celem Rzeszy na konferencji jest całkowita likwidacja stanu wytworzonego przez część V Traktatu Wersalskiego. Bez osiągnięcia tego celu w ogóle „nie wchodzi w rachubę udział Niemiec w konwencji” rozbrojeniowej. Domagając się równości co do metody (*Gleichheit der Methode*) podkreślono, że Niemcy winny przyjąć jedynie takie zobowiązania, jak państwa sąsiadujące<sup>12</sup>. Tezy delegacji niemieckiej bynajmniej nie były trzymane w tajemnicy. Baron von Rheinbaben, członek delegacji niemieckiej na KR<sup>13</sup>, w dniu

<sup>11</sup> SdN, J. O. XXXIX Session du Conseil. Genève 1926, A. VII, s. 534 (Rés. du Conseil, 8.III.1926); *Le désarmement et l'organisation de la paix*. Genève 1928, ss. 95 i n.

<sup>12</sup> Obszerniej H. J. Rautenberg, *Deutsche Rüstungspolitik vom Beginn der Genfer Abrüstungskonferenz bis zur Wiedereinführung der gemeinen Wehrpflicht 1932 - 1935*. Bonn 1973, ss. 16 -17; Z. Mazur, *(Pakt czterech*. Poznań 1979, s. 99), powołując się na pracę R. Pfeiffera mylnie podał, że instrukcja nosiła datę 15 stycznia 1932.

<sup>13</sup> Mianowanie niemieckiego posła w Turcji — Nadolnego — przewodniczącym delegacji na KR było sporym zaskoczeniem. W przeszłości bowiem na czele delegacji niemieckich — i to o mniejszej randze spraw — stali ministrowie parlamentarni. Wiele ciepłych słów napisano w Niemczech natomiast odnośnie udziału

powstania wspomnianej wyżej instrukcji wygłosił w Lessing — Hochschule publiczny odczyt. Wiele wypowiedzianych tam stwierdzeń zostało zaczerpniętych z instrukcji, której współautorem był von Rheinbaben<sup>14</sup>.

Rokowania prowadzone w pierwszej połowie 1932 r. nie zapowiadały zbliżenia stanowisk. Francja wspierana przez swych „niemocarstwowych” sojuszników konsekwentnie dążyła do utrzymania przewagi militarnej nad Rzeszą, którą zapewnił jej Traktat Wersalski. Naciski wywierane na Francję miały różny charakter. Wśród nich — jako wsparcie licznych zapowiedzi wyjścia Rzeszy z Genewy — znalazła się sugestia niemieckiego ministerstwa skarbu, które w połowie 1932 r. opowiedziało się za wstrzymaniem wpłaty składki członkowskiej. Demonstracyjny charakter posunięcia rządu niemieckiego nie ulegał żadnej wątpliwości<sup>15</sup>. Jednak dla dotkniętych światowym kryzysem ekonomicznym społeczeństw chwytnie były pojawiające przy tej okazji postulaty ograniczenia wydatków Ligi Narodów, np. na takie imprezy, jak konferencja rozbrojeniowa, która pochłaniając miliony nie gwarantowała rezultatów. Wielokrotnie problem ten podejmowano w prasie włoskiej, a nawet w Meksyku. Kraj ten, który przystąpił do Ligi Narodów w 1931 r., już po kilku miesiącach prezentował rozczarowanie do efektów jej pracy. W grudniu 1932 r. Meksyk zgłosił chęć wystąpienia z Ligi motywując swą decyzję wyłącznie trudnościami finansowymi. *De facto* był to wyraz protestu Meksyku wobec niemożności Ligi do skutecznej obrony państw słabszych przed agresywnymi działaniami mocarstw<sup>16</sup>.

Rozwijający się od jesieni 1931 r. konflikt japońsko-chiński stopniowo przekształcił się — wobec wymowy faktów — w zmaganie Japonii z Ligą. Należy silnie podkreślić wpływ sytuacji powstałej wskutek agresji Japonii na poczynania dyplomatyczne grupujące się wokół konferencji rozbrojeniowej. Zapowiadana oficjalnie — w Komisji Generalnej KR w lipcu 1932 r. — rezygnacja delegacji niemieckiej z dalszych

---

w składzie delegacji „... przedstawicielei naszej armii, która posyła do Genewy swoich najlepszych i najbardziej doświadczonych mężów; decyzje te bowiem powinny mieć rozstrzygające znaczenie dla całokształtu obrony Niemiec w przyszłości, a tym samym dla bytu naszego narodu” — „Deutsche Tageszeitung” 19 XII 1931.

<sup>14</sup> AAN, Del. RP przy LN, sygn. 192 k. 235.

<sup>15</sup> „Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica” (dalej: PIPaZ), nr 27/1932, s. 823/4; także L. G. Marcantonto, *L'administration financière de la Société des Nations*. Paris 1938; M. Hill, *The Economic and Financial Organization of the League of Nation*. Washington 1946.

<sup>16</sup> AAN, Del. RP przy LN sygn. 5, k. 3 (Pismo Poselstwa RP w Meksyku z dnia 15 XII 1932 r.).



prac stała się formalnie faktem 14 września. Von Neurath powiadomił wówczas Hendersona — przewodniczącego KR — że Niemcy nie wezmą udziału w przewidzianym na 20 września posiedzeniu Biura Konferencji<sup>17</sup>.

Decyzje powyższe wywołały zrozumiałe poruszenie. Premier Herriot w mowie wygłoszonej 25 września w Gramat oskarżył Niemcy, że żywią agresywne zamiary w stosunku do Francji. Wywołała ona w Niemczech kolejny — chyba najsilniejszy od czasu polemik lokarneńskich — wybuch niechęci do Ligi, rzekomo całkowicie opanowanej przez Francję i jej wasali. Dominowała teza, że póki Herriot nie zmieni swych poglądów, i to w sposób zasadniczy, wszelkie rokowania z Francją zdawały się opinii niemieckiej bezcelowe.

W tym przeświadczeniu rząd wezwał ministra Neuratha do Berlina. Krok ten powitany został z entuzjazmem jako doniosły akt polityczny, przejaw nieustępliwości i energii Niemiec, jako manifestacja przeciw narzucaniu nieodpowiadającej aspiracjom Rzeszy formuły rozbrojeniowej<sup>18</sup>.

Powiększająca się liczba „stanowczych” decyzji rządu Rzeszy wynikała m. in. z poparcia, jakiego udzielała mu formalnie mediacyjna działalność pozostałych mocarstw, głównie W. Brytanii. Prasa tego kraju z zadziwiającą jednomyślnością od lata 1932 r. podkreślała, że decyzje Rzeszy co do równouprawnienia, zarówno z politycznego jak i moralnego punktu widzenia, były uzasadnione. W tym przeświadczeniu „The Times”, nawiązując do toczących się w Genewie obrad, pisał (30 IX. 1932), że ani Zgromadzenie ani Rada Ligi nie są odpowiednimi organami dla rokowań w tak delikatnej materii jak rezygnacja Niemiec z udziału w pracach KR. Bezpośrednie rokowania mogą być najlepiej prowadzone przez rządy najbardziej zainteresowane.

Zasadniczo odmiennego zdania były państwa, które „The Times” odgradzał od możliwości wpływu na kierunek rokowań. Wyraźnie negatywny stosunek do negocjacji poza KR prezentowały np. rządy Polski i państw Małej Ententy<sup>19</sup>.

„Gdy więc na początku b.m. (grudnia) zwołana została tak gorąco upragniona przez Mac-Donalda konferencja 5 mocarstw w Genewie, można było się spodzie-

<sup>17</sup> Tekst pisma von Neuratha do Hendersona oraz odpowiedź tego ostatniego z 18 września opublikował „Völkerbund”, nr 29, 23 IX 1932, ss. 10-11; poglądy niemieckie dobrze ilustruje specjalne wydanie „Zeitschrift für Politik” pt. *La Marche des négociations relatives au desarmement depuis l'ouverture de la Conférence (...) jusqu'à la fin de l'année 1932*. Berlin 1933.

<sup>18</sup> PIPaZ nr 21/1932, ss. 933-5.

<sup>19</sup> Por. szerzej Z. Mazur, *op. cit.*, ss. 110 i n.

wać, że po uporczywej walce formalnej Francja ustąpi, byle pozwolono jej ustępstwo to ująć w formułę zewnętrznie ratującą *prestige* jej dotychczasowej polityki”<sup>20</sup>.

Ową formułą było stwierdzenie — zaakceptowane w tzw. deklaracji z 11 grudnia — przyznające Niemcom oraz innym państwom rozbrojonym na mocy traktatów pokojowych „... równouprawnienia w ramach systemu zapewniającego wszystkim państwom bezpieczeństwo...”<sup>21</sup>.

Porozumienie to, osiągnięte po wielu latach uporczywych zabiegów dyplomacji niemieckiej, stanowiło przysłowiowy milowy krok na drodze do odzyskania przez Rzeszę *de iure* pozycji wielkiego mocarstwa, a więc pośrednio do wyzwania się z „kajdan” Traktatu Wersalskiego. Taka interpretacja deklaracji z 11 grudnia dominowała w Niemczech, gdzie podkreślano, że oddawała ona Rzeszy jedynie to, co kiedyś bezprawnie jej zabrano.

Obawy odnośnie różnych interpretacji deklaracji wywołało oświadczenie Edwarda Raczyńskiego przedłożone 14 grudnia 1932 r. w Komisji Generalnej KR, w której rząd polski zastrzegł sobie prawo sprecyzowania swego punktu widzenia na tezy zawarte w komunikacie z 11 grudnia

„... w czasie studiowania ich przez kompetentny organ konferencji zgodnie z normalną procedurą. Tylko przestrzegając tej procedury będziemy mogli przyczynić się do trwałego rozwiązania, które będzie uwzględniało interesy wszystkich państw”<sup>22</sup>.

Solidarność z powyższym oświadczeniem wyraziły delegacje Grecji, Hiszpanii, Jugosławii, Rumunii, Urugwaju i Związku Radzieckiego. Pozostałe delegacje — prócz bezpośrednich autorów deklaracji z 11 grudnia — (jak z przekąsem pisała Germania z Genewy 15 XII) żywo oklaskiwały zastrzeżenia Polski. „Der Tag” zrzucił winę na Francję, która „wysunęła naprzód wasali”, by pod kierownictwem Polski zaprotestowali przeciwko dalszym naradom pięciu.

W rocznicę szumnego otwarcia KR, 2 lutego 1933 r. powrócono w Genewie do stołu obrad. Wśród kularowych, dominujących negocjacji punktem centralnym stała się sprawa interpretacji deklaracji z 11 grud-

<sup>20</sup> AAN, Del. RP przy LN, sygn. 220, k. 7 (Raport polityczny z Paryża — 14 XII 1932 r. — do min. J. Becka).

<sup>21</sup> Tekst deklaracji w: *Polityka Narodów*, t. 1, z. 1-2 (1933) s. 97.

<sup>22</sup> Tekst w: „Gazeta Polska” z dnia 15 XII 1932; dnia poprzedniego „Gazeta Polska” opublikowała obszerny wywiad z min. J. Beckiem, w którym realistycznie stwierdzał, że wynik konsultacji 5 państw „... należy uznać za leżący w pierwszym rzędzie w interesie Niemiec” — por. także J. Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931-1937*. Warszawa-1938, s. 42-3.

nia traktowanej w Niemczech jako zgoda na nieuniknione w niedalekiej przyszłości uzbrojenie się Rzeszy. Hitler w kilka dni po objęciu władzy, 3 lutego 1933 r. określił rok 1938 — jako datę gotowości armii niemieckiej<sup>23</sup>. Przy tym założeniu udział delegatów Rzeszy w obradach różnych komisji działających w ramach KR miał przede wszystkim destrukcyjny charakter.

Wraz z upadkiem dyskutowanego od grudnia 1932 r. „konstruktywnego” planu francuskiego (oraz kilku innych mniej przykuwających uwagę delegatów), na forum Komisji Generalnej 16 marca 1933 r. Mac Donald przedłożył plan, który w opinii Brytyjczyków miał być „ostatnią próbą” uratowania konferencji. Nie wchodząc w meritum planu można powiedzieć, że większość delegacji uwzględniła dramaturgię sytuacji zarysowaną przez Mac Donalda w godzinnym przemówieniu. Żadna z delegacji nie odrzuciła zasad na jakich się opierały sugestie brytyjskie. Liczne były jednak zastrzeżenia, które poszczególne delegacje formułowały w toku ciągnącej się — z przerwami — do 8 lipca debaty<sup>24</sup>. Szczególnie źle przyjęto propozycje brytyjskie w Niemczech, choć plan Mac Donalda podwajał stan osobowy *Reichswehry* i określał go na poziomie 200 tys. — równym z Francją, Włochami i Polską. „Der Tag” (17 III) pisał, że Niemcy — zwabione do Genewy przyrzeczeniem z 11 grudnia — „zostały tam obite”; „... nie byłoby od rzeczy wobec takiego spisku zastanawiać się nad tym, czy mamy w ogóle jeszcze czego szukać w Genewie”.

Opinia powyższa wskazuje, że rozważania co do sensu udziału Niemiec w pracach Ligi pozostawały niezmiennie aktualne. Zyskały one nawet na sile, gdy zdecydowani wrogowie instytucji genewskiej — hitlerowcy znaleźli się u władzy. Min. von Neurath, ciesząc się w historiografii opinią osoby mitygującej nazbyt stanowcze decyzje Hitlera w dziedzinie polityki zagranicznej<sup>25</sup>, w marcowym numerze „Volk und Reich” (1933 r.), zapowiadając ostateczne sprecyzowanie żądań w sprawie bezpieczeństwa Niemiec „stanowiące nieprzedawnione prawo każ-

<sup>23</sup> Por. R. Poidevin, J. Bartiéty, *Les relations franco-allemandes*. Paris 1977, s. 287.

<sup>24</sup> Omawia go m. in. H. J. Rautenberg, *op. cit.*, ss. 95 i n.; G. Bernardi (*Il disarmo navale fra le due guerre mondiali*, Roma 1975, ss. 554 i n.), prezentując jedynie propozycje morskie pomieszczone w planie Mac Donalda oraz zastrzeżenia zgłoszone przez różne kraje, potrzebował na to 15 stron w książce dużego formatu!

<sup>25</sup> Por. np. Ch. Bloch, *Hitler und die europäischen Mächte 1933-34. Kontinuität oder Bruch*. (W:) *Hamburger Studien zur neueren Geschichte*. Frankfurt a/Main 1966; G. A. Craig, *The German Foreign Office from Neurath to Ribbentrop*. (W:) *The Diplomats 1919-1939*. Princeton, New York 1953, ss. 406 i n.

dego narodu" podkreślał, że od 12 lat Rzesza czeka nadaremnie by państwa potężnie uzbrojone wypełniły swe zobowiązania. „Dzisiaj — pisał von Neurath — cierpliwość nasza dobiega końca”. To ostatnie zdanie znalazło się we wszystkich dziennikach niemieckich, które 4 marca przedrukowały fragmenty wynurzeń niemieckiego ministra.

Równocześnie kanałami dyplomatycznymi Hitler zgłaszał zastrzeżenia dotyczące możliwości wykorzystywania mechanizmu Ligi Narodów do rozwiązywania zadań przed nią stawianych. Opowiadał się natomiast za kontynuowaniem bezpośrednich negocjacji, które — jak tego dowiodły obrady w grudniu 1932 r. — są zdecydowanie bardziej efektywne. Głosząc podobne opinie stał się Hitler obiektywnym — choć jedynie taktycznym, jak utrzymuje Z. Mazur — sojusznikiem idei „koncertu mocarstw” utożsamianego z paktem czterech Mussoliniego<sup>26</sup>. Podjęcie tych rokowań przy równoczesnym zerwaniu Japonii z Ligą Narodów uzewnętrzniało jej niewątpliwy kryzys. Nadto jeszcze ciągnący się od wielu lat konflikt między Boliwią i Paragwajem, mimo wysiłków Ligi Narodów, zaognił się do tego stopnia, że w 1933 r. państwa te weszły formalnie w stan wojny.

Negocjacje wokół paktu czterech odegrały destrukcyjną rolę z punktu widzenia prac genewskich. Rzesza, „mając w zanadru” szanse pertraktacji w „gronie wielkich”, raz po raz stawiała problem zerwania z KR — gdzie problem równouprawnienia nie znajdował praktycznej wyrazu. Szczególną niechęć wzbudzała argumentacja dyplomacji Francji, która podkreślała, że równouprawnienie przyznane w końcu 1932 r. nie może być zastosowane wobec nowych warunków powstałych na skutek zmian w sytuacji wewnętrznej<sup>27</sup>. Pogląd ten znajdował zrozumienie także wśród innych delegacji, które reżim hitlerowski zrażał polityką terroru wobec swych przeciwników politycznych. Do nich zaliczeni zostali zwolennicy niemieckiego pacyfizmu, mającego w swych szeregach cały ideowy aktyw *Deutsche Liga für den Völkerbund*. Stosunkowo słabo zorganizowany, pozbawiony szerszego społecznego zaplecza niemiecki ruch pacyfistyczny w ciągu 1933 r. został wyeliminowany z niemieckiej sceny politycznej<sup>28</sup>. Szerokim rezonansem — szczególnie

<sup>26</sup> Z. Mazur, *op. cit.*, ss. 162 i n.

<sup>27</sup> Por. Ch. Fraser, *op. cit.*, ss. 154 i n.

<sup>28</sup> Por. A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933 - 1945*. Warszawa 1973, s. 64; także K. R. Grossmann, *Emigration. Die Geschichte der Hitler-Flüchtlinge 1933 - 45*. Frankfurt a/Main 1969. Należy podkreślić, że pisma pacyfistyczne, choć stale borykające się z trudnościami finansowymi, i niskonakładowe stanowiły ważne źródło informacji dla dość jednolicie w sprawach istotnych dla Rzeszy instruowanych czytelników. Tytułem przykładu — ty-

w instytucji genewskiej — odbiła się polityka rasowa hitleryzmu. Zjednoczyła ona w antyniemieckim froncie liczne komitety ligowe z różnymi organizacjami syjonistycznymi.

Łamanie podstawowych, tradycyjnych zasad demokracji burżuazyjnej wzniewało obawy o przeniesienie sprawdzonych w stosunkach wewnętrznych metod do sfery polityki międzynarodowej. Asumptem dla wzrostu w podobnym kierunku idących komentarzy było przemówienie Hitlera wygłoszone 17 maja 1933 r. w Reichstagu. W tej zręcznie zredagowanej mowie zaprezentował się jako szef rządu formułującego umiarkowane, choć zarazem dalekie od kapitulacji żądania. Nawiązując do przegłosowanej w Genewie 11 maja rezolucji włączającej formacje paramilitarne do efektywów przyznanych poszczególnym armiom (wbrew stanowisku delegata Rzeszy) stwierdził, że każda próba pogwałcenia woli Niemiec na drodze zwykłej majoryzacji może tylko oddalić je od konferencji: „Byłoby nam również trudno nadal należeć do Ligi Narodów”<sup>29</sup>.

Przemówienie Hitlera zawierało także zwroty wdzięcznie brzmiące w zaalarmowanych wzrostem hasel rewizjonistycznych stolicach państw najbardziej uczulonych na ekspansję niemiecką, tj. Warszawie i Paryżu<sup>30</sup>. Tzw. *Friedensrede* Hitlera złagodziła także trwający kryzys w pracach KR na tle problemu równouprawnienia. Delegacja niemiecka wycofała sugestie poprawek do planu Mac Donalda i wyraziła zgodę na dalszą dyskusję w oparciu o jego założenia. Nie przyniosły one wszakże istotnego zbliżenia stanowisk. Obrady odroczone do połowy października.

W publicystyce szczególnie życzliwej Lidze Narodów, odroczenie obrad KR starano się powiązać z rozpoczętą 12 czerwca 1933 r. w Londynie światową konferencją ekonomiczną i monetarną. Poprzedzone wielomiesięcznymi przygotowaniem obrady, które miały określić sposoby przezwyciężenia recesji gospodarczej, zakończyły się fiaskiem. Po

godnik pacyfistyczny „Das Andere Deutschland” (10.10.1931 r.), pisząc o polskiej inicjatywie rozbrojenia moralnego, podnosił milczenie względnie ironiczny ton wielkiej prasy „nawet porządnych dzienników Rzeszy (...) Czyżby nie chciały one pokazać swoim czytelnikom, jak wielka istnieje różnica między polską polityką rządową a tym, co się w Niemczech nazywa polityką?”

<sup>29</sup> H. J. Rautenberg, *op. cit.*, ss. 117 i n.

<sup>30</sup> Por. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*. Poznań 1965, ss. 42 i n. Podkreślona przez M. Wojciechowskiego ostrożna reakcja „Gazety Polskiej” wyrażona w art. z 19 maja została wzmocniona w duchu nieprzychylnym dla Hitlera — w artykule z 22 maja. Dostrzeżono mianowicie w mowie kanclerza „ducha rozbiorów Polski”.

sześciu tygodniach dyskusji delegacje poszczególnych rządów rozjechały się z niczym — jeśli pominąć podpisaną przy tej okazji deklarację o określeniu napastnika<sup>31</sup>. Idee międzynarodowej współpracy w dziedzinie gospodarczej doznały klęski. Zwycięstwo odnieśli zwolennicy autarkii i izolacjonizmu.

Niewielkie szanse sukcesu miały trwające równolegle poszukiwania form realizacji deklaracji mocarstw z 11 grudnia. W ciągu lata 1933 r. Francja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uzgodniły poprawki do planu Mac Donalda. Szły one w kierunku wprowadzenia dodatkowych zabezpieczeń, o które usilnie zabiegano w Paryżu. Wprowadzono więc pojęcie czteroletniego tzw. próbnego okresu, w czasie którego zamierzano uruchomić system i aparat kontroli, połączone ze stopniowym przekształceniem się *Reichswehry* w armię o charakterze milicyjnym. Całkowitą równość zamierzano zrealizować dopiero w drugim etapie, tj. w perspektywie 5 - 8 lat.

Plany te wywołały sprzeciw nie tylko w Niemczech, ale i we Włoszech. Mussolini, kontynuując swe poparcie dla tez niemieckich, opowiadał się za prawem każdego narodu do posiadania sił defensywnych. Zresztą pojęcie broni defensywnej ulegało w rokowaniach „rozbrojenio-owych” istotnej ewolucji. W obserwacjach niemieckich z 27 kwietnia 1933 r. postulat równouprawnienia wyłożony został w sensie dobrojenia: „W końcu, Niemcy winny być upoważnione do posiadania wszystkich kategorii uzbrojenia jakie inne państwa uznają za niezbędne dla swojej obrony”<sup>32</sup>. Był to zatem nie kamuflowany postulat pełnej równości w dziedzinie zbrojeń. *Expresis verbis* mówił na ten temat von Neurath także 15 września grożąc, że jeśli mocarstwa będą nadal lekcewały ciążący na nich obowiązek rozbrojenia, to Rzesza będzie „... miała prawo i obowiązek zapewnić równość bezpieczeństwa własnemu narodowi zgodnie z własną oceną oraz bez wahania i bez fałszywych skrupułów”. Zmiana w taktyce ministra Rzeszy miała swe źródło w dyskusji, jaka trzy dni wcześniej miała miejsce podczas pierwszego po przerwie letniej posiedzenia gabinetu Rzeszy. Zgodzono się z poglądem von Neuratha, że sytuacja ogólna stwarza Rzeszy warunki do wycofania się z Genewy. Krok ten uznano za w pełni uzasadniony i jak najbardziej wskazany<sup>33</sup>.

Trudności w postępie dyskusji toczących się zresztą głównie poza Genewą, w stolicach mocarstw europejskich, spowodowały wzrost gło-

<sup>31</sup> Por. A. Skrzypek, *Strategia pokoju*, Warszawa 1979, ss. 57 i n. oraz B. V. Damals, *La réorganisation de l'économie mondiale. Les tentatives infructueuses de la SDN et les efforts actuels de l'ONU*. Paris 1947, ss. 595.

<sup>32</sup> SdN, Conférence Désarmement, Commission Générale, 1933, nr 71a.

<sup>33</sup> Ch. Fraser, *op. cit.*, ss. 177 i n.

sów powątpiewających w szansę sukcesu KR. „The Morning Post” (19 września 1933) uznał, że „konferencja rozbrojeniowa już umarła, lecz nie została jeszcze pogrzebana”.

#### GOEBBELS DELEGATEM NA 14 ZGROMADZENIE

Po przyjeździe do Genewy 20 września delegacja niemiecka (von Neurath przyjechał dzień później) skonstatowała — zgodnie z oczekiwaniami — zjednoczenie się świata zachodniego przeciwko hitlerowskim Niemcom. Jednym z mniej ważnych, ale liczących się powodów był udział w składzie delegacji — prócz znanych już na forum Ligi von Neuratha i von Kellera — dra Goebbelsa, który nierzadko w sposób nad wyraz brutalny wypowiadał się o instytucji genewskiej. Maurice Pernot w „Revue des Deux Mondes” nazwał przyjazd Goebbelsa „une insolente provocation”<sup>34</sup>. Z drugiej strony udział ministra propagandy w składzie delegacji Rzeszy wywołał opinie wskazujące na pozytywną rolę Ligi jako miejsca spotkań, do których nie byłoby innych sposobności.

Goebbels wpisany na listę członków 6 Komisji Zgromadzenia (sprawy polityczne; tradycyjnie najważniejsza Komisja) w ogóle nie wziął udziału w jej pracach. Pojawił się tylko raz na jednej Sesji Zgromadzenia Ogólnego. Na forum Ligi nie przemawiał. Był jednak bardzo aktywny w kularach, gdzie poruszał się z pełną swobodą.

Najpoważniejszą inicjatywą publiczną Goebbelsa była konferencja prasowa zwołana na 28 września — przeddzień jego wyjazdu z Genewy. Wśród przedstawicieli prasy, tłumnie zjeżdżających na każde *Assemblée*, zaproszenie do siedziby delegacji niemieckiej (Hotelu Carlton) wywołało żywe dyskusje. Próby zbojkotowania zaproszenia przez przedstawicieli prasy lewicowej i prożydowskiej zostały zmajoryzowane nadzieją na sensacyjne wiadomości. Wobec około 200 dziennikarzy Goebbels eksponował pokojowe intencje rządu Rzeszy. Zakończywszy przemówienie, zszedł z podium i w swobodnej rozmowie odparowywał liczne pytania. Wśród przedstawicieli prasy, szczególnie frankojęzycznej, gładki sposób bycia i manifestowana ugodowość Goebbelsa wywołały wielką irytację. Dzienniki francuskie nie zajmowały się hasłami zaprezentowanymi 28 września w Hotelu Carlton, lecz zastanawiały się nad tym — przykładowo czynił to Albert Julieu w „Petit Parisien” — jak tak niepozorny, mało sympatyczny, mało aryjski osobnik, nie władający żadnym językiem mógł pociągnąć za sobą tak wielki kraj, jak Niemcy<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> „Revue des Deux Mondes”, 1 XI 1933, s. 185.

<sup>35</sup> „Le Petit Parisien” z dnia 29 IX 1933; pełny tekst przemówienia Goebbelsa przedrukowano m. in. w „Völkerbund” nr 73 z dnia 29 IX 1933. Należy zaznaczyć,

Wizytę Goebbelsa w Genewie — oraz towarzyszących mu osób wywodzących się z kręgów partyjnych — należy traktować jako próbę oceny sytuacji nad Lemanem przez specjalnych wysłanników nowego kierownictwa Rzeszy. Rekonesans ten wypadł dla Genewy niekorzystnie. Goebbels w rozmowie z min. Beckiem mówił o „ruinie Ligi Narodów”<sup>36</sup>. Paul Schmidt, uczestniczący w oficjalnych i nieoficjalnych kontaktach Goebbelsa na terenie genewskim, zanotował jego słowa:

„Co za straszna atmosfera, co za nieporządek, co za intrygi, co za nieuczciwość. Tylko w jednym są zgodni międzynarodowi przedstawiciele genewscy: w swej wrogości do narodowo-socjalistycznych Niemiec. Wszyscy dali mi to wyraźnie odczuć, choć pozornie byli nie wiem jak przyjacielscy”<sup>37</sup>.

Nadzieje na poprawę stosunku Niemiec do Ligi Narodów związane z pobytem Goebbelsa w Genewie spowodowały, że w ciągu pierwszych dni trwania *Assemblée* delegacje poszczególnych państw nie kwapiły się do udziału w dyskusji. Świadomość szczególnej powagi sytuacji podniecały wyjątkowo liczne, prywatne, zakulisowe konsultacje i narady.

„Nie pamiętam — a bywałem tutaj bez przerwy od narodzin Ligi — takiego krzyżowania spotkań, rozmów, audiencji, herbatek, śniadań i obiadów. Każdy lub każdy bez mała, każdego spotykał w miarę możliwości bez świadków. Przy czym nigdy te liczne kontakty nie były omgłone taką tajemnicą. Komunikaty, jeżeli się je w ogóle ogłasza, są wyjątkowo zwięzłe. A gdy zapytałem takiego pana, który się z innym wykiłcał przez dwie bite godziny, przybiera niewinną minkę i mówi: To trudno streścić. Mówiło się o wszystkim mniej więcej, o wszystkim po trochu i trochę po łebkach”<sup>38</sup>.

Prym w poufnych negocjacjach wiedli przedstawiciele mocarstw zabiegających o ruszenie z martwego punktu KR. Efekty tych narad, w których szczególną aktywność rozwijał Mac Donald i John Simon, zreferował ten ostatni von Neurathowi 28 września. Newralgiczne kwestie — czteroletni okres próbny (lub przejściowy) dla uzyskania przez Niemcy *de facto* równouprawnienia oraz problem kontroli postępu stopniowej transformacji niemieckiej siły zbrojnej — zostały utrzymane. W tej sytuacji reakcja von Neuratha była wyraźnie negatywna. Wez-

że pismo to ukazujące się od 1928 r. jako miesięcznik przemianowane zostało z początkiem 1932 r. na dwutygodnik (z podtytułem „Die Abrüstungskonferenz”), a redakcję przeniesiono z Berlina do Genewy. Od wspomnianego nr 73 z mową Goebbelsa zmieniono wydawcę: Deutsche Liga für Völkerbund zastąpiono „Zeitschrift der Deutschen Gesellschaft für Völkerbundfragen”. Zmiana ta — rzecz jasna — nie miała li tylko charakteru formalnego.

<sup>36</sup> J. Beck, *Dernier rapport*. Neuchâtel, 1951, s. 27.

<sup>37</sup> P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*. Kraków 1965, s. 290.

<sup>38</sup> „Gazeta Polska” z dnia 30 IX 1933 r. (H. Korab-Kucharski, *Pokątne Zgromadzenie*).



wany na konsultacje do Berlina 30 września opuścił Genewę. „Le Figaro” nawiązując do tego nagłego wyjazdu pisał, że nad Lemanem zapanało zwątpienie co do rychłego zobaczenia niemieckiego ministra. Powszechnie spodziewano się negatywnej odpowiedzi niemieckiej, którą rząd Rzeszy przekazał 6 października do Londynu i Rzymu. Tego samego dnia wieczorem w Genewie Weizsäcker odwiedził Normana Davisa z informacją o obserwacjach niemieckich odnośnie przedłożonych 28 września propozycji rozbrojeniowych. Pominięto zatem Paryż, co komentowano tam jako świadectwo, że Wielka Brytania i Włochy poszły o wiele dalej w swych propozycjach niż Francja.

Należy sądzić, że ten rozmysłny krok Niemiec obliczony był na utwierdzenie stanowczości Francji lub (co w sumie wychodziło na to samo) ewentualne całkowite przełamanie jej nieustępliwości. Jasno z tego wynikać miało, że pertraktacje „w starym stylu” przestały Rzeszę interesować.

Niemieckie obserwacje z 6 października 1933 r., choć poczynione w tonie pojednawczym, wywołały falę pesymizmu przez swe kategoryczne żądanie natychmiastowego, częściowego dozbrojenia. Mimo to przewidziane na 9 października posiedzenie prezydium KR odbyło się. Hendersson był dobrej myśli. Mniemał nawet, że dwu- lub trzytygodniowe narady między delegacjami pozwolą na usunięcie istniejących różnic. W tym przeświadczeniu sprzeciwiał się sugestiom odroczenia obrad Komisji Generalnej, która — zgodnie z planem — winna 16 października przystąpić do drugiego czytania projektu konwencji. Wprowadzenie do niej niezbędnych poprawek proponował powierzyć delegacji brytyjskiej. Jej przedstawiciel Anthony Eden zastrzegał się jednak, że niepewna sytuacja panująca w Europie nie przyczyni się do załatwienia spornych kwestii. Oświadczenie Edena wywołało niezadowolenie Niemiec, które — słusznie zresztą — uznały je za im niechętne. Biuro „Conti”, a za nim cała prasa niemiecka, podnosiła przy tej okazji, że los KR w dużej mierze zależeć będzie od tego, czy Anglia „... bez uprzedzeń i rzeczowo pojmie i wykona funkcje uczciwego pośrednika, którą prezydium KR powierzyło jej przedstawicielowi”<sup>39</sup>.

Dochodzące z Londynu wiadomości nie zapowiadały jednak spełnienia nadziei pokładanych w brytyjskim pośredniku. Równoległe z prezydium KR w Genewie obradował gabinet brytyjski zwołany specjalnie w związku z krytyczną sytuacją w dziedzinie rozbrojenia. W opu-

<sup>39</sup> Por. Ch. Fraser, *op. cit.*, ss. 182 i n. Obszernie o swym udziale w pracach KR pisze A. Eden, *Pamiętniki*. Warszawa 1970, t. I, ss. 38 i n.; zasadniczo odmienna wykładnia w książce W. Truchanowskiego, *Anthony Eden*. Warszawa 1979.

blikowanym tego samego dnia oficjalnym komunikacie gabinet opowiedział się za okresem próbnym, niezbędnym dla przywrócenia zaufania między Niemcami a niektórymi ich sąsiadami. Uznano też za niemożliwe natychmiastowe rozbrojenie wobec niepewnej sytuacji międzynarodowej. Opowiadając się za kontynuowaniem prac KR podkreślono, że „jedyną rzeczą, na którą Wielka Brytania nie zgodzi się, jest przekształcenie projektu rozbrojenia w konwencję o zbrojeniu”<sup>40</sup>.

John Simon przybył zatem do Genewy (11 października) z wyrażonym programem wytyczonym przez gabinet. Szedł on w podstawowych sprawach w sukurs polityce francuskiej. Paul-Boncour, przyjechawszy 12 października rano do Paryża, zyskał uprzednio jednomyślne poparcie Rady Ministrów co do negatywnego stanowiska wobec żądania Niemiec odnośnie broni defensywnej. Tego samego dnia został wezwany do Berlina Nadolny. Agencja Wolffa w godzinach wieczornych 12 października ogłosiła komunikat z Genewy, w którym przypomniano, iż

„... delegacja niemiecka trwa na stanowisku, że podpisanie konwencji lub w ogóle przyjęcie przedstawionych projektów nie wchodzi w rachubę, o ile nie będą one zawierały od początku swej ważności praktycznego urzeczywistnienia żądań niemieckich w sprawie broni defensywnej”.

Spełnienie tych żądań było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Wynikało to nie tylko z głęboko zakorzenionych obaw Francji, czy też Wielkiej Brytanii widzącej w równouprawnieniu zaczął nowego wyścigu zbrojeń, lecz także wiązało się ze stanowiskiem ogółu delegacji biorących udział w KR. Choć wyeliminowano je z zasadniczego, sygnalizowanego tu nurtu negocjacji, to jednak przy każdej sposobności państwa średnie i mniejsze podkreślały, że nie zaakceptują żadnych ustaleń powziętych w przedmiocie rozbrojenia bez ich udziału. Podobne stanowisko zajmował uczestniczący w pracach KR i wyraźnie aktywizujący się na forum międzynarodowym Związek Radziecki.

Brak widoków na sukces w głównej kwestii „broni defensywnej” zbiegł się wyraźnie z niepomyślnym dla Rzeszy przebiegiem dyskusji na forum XIV Zgromadzenia. Mająca rozliczne motywy niechęć uzewnętrzniła się w czasie mowy kanclerza Dollfussa wygłoszonej 27 września, którą *post factum* uznano za jedno z najważniejszych przemówień Zgromadzenia. Ta wysoka ocena związana była głównie z ostatnim fragmentem jego przemówienia, kiedy podkreślał, że po latach trudnej walki o egzystencję

„... Austria potwierdza dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek swą wolność i niepodległość; potwierdza moc istniejących traktatów przede wszystkim przez wol-

<sup>40</sup> „The Times” z dnia 10 X 1933; szerzej M. Cowling, *The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933 - 1940*. Chicago and London 1977, ss. 65 i n.

nią wolę swej ludności. Nasza historia, nasza sytuacja geograficzna i nasza stara kultura potwierdzają prawo i nakładają na nasz mały kraj niemiecki obowiązek być i pozostać pożytecznym członkiem wspólnoty narodów<sup>41</sup>.

Aplauz Zgromadzenia po tych zdaniach był oceniany jako wyraz sprzeciwu ogółu delegatów na *anschlussowe* projekty Rzeszy. Życzliwość dla Austrii, a szczególnie jej pierwszego delegata, wzrosła kiedy w tydzień później dotarła do Genewy wiadomość o próbie zamachu dokonanej 3 października w gmachu wiedeńskiego parlamentu. Szczególną wymowę miała informacja, że zamachowiec, który ranił Dollfussa, trzy miesiące wcześniej został wydalony z wojska za agitację narodowosocjalistyczną. Podjęte w Berlinie próby przypisania zamachu „zbrodniczym elementom marksistowskim” nie znalazły — jak sądzię — wielu zwolenników<sup>42</sup>.

Równie niekorzystny obrót dla Niemiec przybrała dyskusja nad kwestią żydowską. Przedsmak jej dały obrady 73 Sesji Rady Ligi (22 maja - 6 czerwca 1933), gdzie sporo uwagi poświęcono petycji Franza Bernheima z niemieckiej części Górnego Śląska wskazującej na naruszenie przez ustawodawstwo Rzeszy zobowiązań międzynarodowych przyjętych w Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r.<sup>43</sup> Mimo zabiegów delegacji Niemiec, której przewodził von Keller, petycja Bernheima została włączona do porządku obrad 73 Sesji Rady. W raporcie przyjętym przez Radę, przypomniano między innymi deklarację złożoną przez von Kellera 26 maja, „że ustawodawstwo wewnętrzne nie może w żadnym wypadku ograniczać wykonania zobowiązań międzynarodowych”. Należy podkreślić, że oświadczenie to miało zamknąć sprawę petycji Bernheima. Rada jednakże wypowiedzianą opinię uznała za niewystarczającą i zdecydowała szczegółowe zbadanie sprawy<sup>44</sup>.

Do powyższego raportu i oświadczenia von Kellera nawiązywano przed rozpoczęciem 75 Sesji Rady (22 - 29 września 1933) i XIV Zgromadzenia. Artykuły naszego specjalnego korespondenta z Berlina — pisał „The Manchester Guardian” (20 września) najlepiej pokazują, w jaki sposób Niemcy dotrzymały swych zobowiązań. Cały świat ma moralne prawo krytykowania Niemców za traktowanie Żydów.

Uwzględniając zrozumiałą obawę Rzeszy do dyskusji nad sprawami mniejszościowymi, sporym zaskoczeniem był formalny wniosek delega-

<sup>41</sup> SdN, J. O. Suppl. Spécial Nr 115, s. 40/41.

<sup>42</sup> W oficjalnym komunikacie ogłoszonym już 3 października w Berlinie napisano: „Zamach austriacki świadczy o tym, że rozstrój wewnętrzny Austrii postąpił już daleko i że zbrodnicze elementy marksistowskie uznały obecny moment za odpowiedni do działania”.

<sup>43</sup> Tekst petycji: SdN, J. O. A. XIV. Nr 7/1933, s. 930 i n.

<sup>44</sup> Tamże, s. 844 i n.

cji niemieckiej przedstawiony już pierwszego dnia obrad, by problemy dotyczące ochrony mniejszości ujęte w rocznym sprawozdaniu Sekretarza Generalnego zostały odesłane do 6 Komisji Zgromadzenia<sup>45</sup>. Nie uchroniło to jednak delegacji niemieckiej przed niezyczliwymi jej głosami w czasie debaty generalnej. Zainicjował ją szwedzki minister spraw zagranicznych R. J. Sandler, mówiąc 29 września o palącym problemie mniejszościowym

„... którego jednym ze specjalnych aspektów jest położenie mniejszości żydowskiej. Byłoby bardzo wskazane, aby zastanowić się nad możliwością zasadniczego przedyskutowania tego zagadnienia w kompetentnej komisji... Mój rząd byłby rad, jeżeli przedyskutuje się sprawę możliwości bardziej ogólnego zastosowania zasad zawartych w traktatach specjalnych jako środek utrwalenia zasady równości także i pod tym względem”<sup>46</sup>.

Przemówienie Sandlera spotkało się z manifestacyjnym przyjęciem ogółu delegatów i licznie zgromadzonej publiczności. Podobne przyjęcie miało wystąpienie ministra spraw zagranicznych Holandii Jonkheera de Graeffa, który tegoż 29 września zgłosił formalny wniosek w sprawie pomocy dla stale rosnącej liczby uchodźców z Niemiec.

Trzecią płaszczyzną w ramach problematyki mniejszościowej żywo interesującą ogół członków Zgromadzenia był postulat generalizacji zobowiązań o ochronie mniejszości. Przedłożył go 30 września delegat Haiti, a zarazem stały sekretarz generalny Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej A. F. Frangulis. W przedłożonym Zgromadzeniu projekcie rezolucji stwierdzono, że generalizacja ochrony praw człowieka i obywatela przeprowadzona w traktatach mniejszościowych zawartych w 1919 i 1920 r. odpowiada poczuciu prawnemu współczesnego świata. Dlatego też problem generalizacji winien być ujęty w taki sposób, aby zapewniał każdemu mieszkańcowi pełną ochronę jego życia i wolności i zagwarantował równość wszystkich obywateli wobec prawa bez różnicy rasy, języka i religii<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> SdN, J. O. Suppl. Spécial, Nr 115, s. 35.

<sup>46</sup> Tamże, s. 44.

<sup>47</sup> Tamże, s. 51. W tym stanie rzeczy nie można zgodzić się z opinią ambasadora Edwarda Raczyńskiego, przedstawioną w liście do W. Michowicza z 6 grudnia 1960 r., że „... na XIV Zgromadzeniu Ligi Narodów miała miejsce na skutek mej inicjatywy debata na temat generalizacji” — por. W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963, s. 181. Raczyński w debacie generalnej w ogóle nie uczestniczył, gdzie problem został postawiony zarówno przez Sandlera (choć słowa „generalizacja” nie użył), jak i *expressis verbis* Frangulisa (który projekt odnośnie generalizacji zamierzał przedstawić już w czasie XIII Zgromadzenia), jako część

Problemy powyższe, sformułowane w czasie debaty generalnej Zgromadzenia, zostały poddane merytorycznej dyskusji w komisjach. Wniosek Holandii rozpatrywano w 2 Komisji. Delegacja niemiecka (Karol Ritter) zgłosiła kategoryczne *veto* przeciw udziałowi Ligi Narodów w akcji na rzecz uchodźców niemieckich. Wbrew jego stanowisku wyłoniono podkomitet mający określić zasady funkcjonowania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów d/s uchodźców żydowskich. Doprowadzono do uzgodnienia wniosku kompromisowego, przewidującego stworzenie dla celów pomocy uchodźcom organu niezależnego w swoim funkcjonowaniu od Ligi. Wysoki Komisarz, choć mianowany przez Radę, nie był przed nią odpowiedzialny. Nie składał jej nawet sprawozdania, lecz specjalnie powołanej *Conseil d'Administration*<sup>48</sup>. Mimo znacznych ustępstw na rzecz postulatów Rzeszy, delegat niemiecki w 2 Komisji, jak również na forum Zgromadzenia, wstrzymał się od głosu.

Ustanowienie Wysokiego Komisarza do „obsługi „wychodźstwa z Niemiec było jedynym efektywnym skutkiem debaty mniejszościowej na forum Ligi. Pozostałe tematy, choć szczegółowo rozpatrywane w 6 Komisji Zgromadzenia, nie przywiodły do pozytywnej konkluzji wobec stanowczego sprzeciwu delegacji Rzeszy.

Nader ograniczony bilans XIV Zgromadzenia, trwającego zresztą tylko 16 dni, szczególnie zawiódł dyplomację Rzeszy. Nie zdołali oni osiągnąć żadnego liczącego się sukcesu, będąc zarazem obiektem niechęci (co szczególnie wyraźnie konstatował Goebbels), a nawet ostrych — jak na zwyczaje genewskie — ataków. Formułowane, szczególnie w prasie, przez wiele lat pytanie o sens udziału Niemiec nabierało w konfrontacji z obradami XIV Zgromadzenia i prezydium KR nowego kontekstu.

szerszą konwencji Ligi na temat praw człowieka i obywatela. Nadto jeszcze nim Raczynski zabrał głos w 6. komisji na temat generalizacji wypowiedział się von Keller i Sandler (por. SdN, J. O. Suppl. Spécial Nr 120, s. 24 i 29).

Wielce złożony problem generalizacji — słusznie traktowany przez Michowicza jako oświecenie tematu wymówienia przez Polskę zobowiązań mniejszościowych — został w jego pracy ukazany bez należycie szerokiego kontekstu międzynarodowego, głównie współdziałania na forum Ligi Narodów państw obarczonych tzw. Małym Traktatem Wersalskim. Polska jako państwo wśród nich największe i najludniejsza spełniała rolę lidera. Nie znaczy to bynajmniej by np. Benesz czy Politis przejawiali mniejszy zapał do przeciwdziałania jednokierunkowym próbom nowelizacji procedury mniejszościowej w Lidze (problem szczególnie często podnoszony po 1.26 r.) czy też mniej kategorycznie optowali za generalizacją chociażby na XIV Zgromadzeniu. Czy Czechosłowacji i Grecji także przyświecały cele polityki mocarstwowej, jakie Michowicz jednoznacznie formułuje pod adresem Polski? (tamże, s. 7, 21 i n.).

<sup>48</sup> SdN, J. O. Suppl. Spécial, Nr 117, s. 22 i n.

## PRÓBA SYNTEZY: WYSTĄPIENIE NIEMIEC Z LIGI NARODÓW

Równoległe z obradami Zgromadzenia toczyły się w Genewie nieformalne, ale o pierwszorzędnej wadze rokowania w kwestii pogodzenia aspiracji dozbrojeniowych Niemiec z obawami Francji i innych, szczególnie mniejszych państw zatrwożonych skutkami przekształcania KR w dozbrojeniową. W cieniu tej centralnej sprawy toczyły się także obrady 77 Sesji Rady, już siódmej w 1933 r., która rozpoczęła się 4 i trwała do 26 października. Efektywnie Rada pracowała jedynie na posiedzeniach 4, 12, 14 i 26 października. Długa przerwa między 14 a 26 października wiązała się z prowadzonymi konsultacjami w sprawie mianowania Wysokiego Komisarza Ligi w Wolnym Mieście Gdańsku. Zwraca wszakże uwagę przerwa w posiedzeniu między 12 a 14 października, która nie miała uzasadnienia w trudnościach o charakterze merytorycznym<sup>49</sup>. Można mówić o podświadomej obawie do obrad 13 października, w piątek w składzie 13 delegacji (wobec wyjścia delegacji Japonii i niedotarcia wówczas jeszcze delegata Argentyny). Nazajutrz Rada mogła kontynuować obrady. Była sobota, 14 października, a przy stole obrad zasiadło już tylko dwunastu członków Rady. Trzynasty — feralny fotel niemieckiego delegata był pusty. Rheinbaben uczestniczył jednak tego dnia w obradującym przed południem prezydium KR. Zaczęło się ono posiedzeniem tzw. prywatnym (a więc bez udziału prasy i publiczności); po kwadransie w kularach rozdano tekst przemówienia min. Simona, który podsumowywał wyniki narad delegatów Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Sugestie Simona zmierzające do utrzymania tzw. okresu próbnego, a tym samym odmawiające Rzeszy prawa do natychmiastowego otrzymania broni defensywnej, wywołały spodziewany sprzeciw Rheinbabena, który pod nieobecność Nadolnego przewodniczył delegacji niemieckiej. Nie miała ona wszakże większego znaczenia, gdyż w południe 14 października rząd ogłosił decyzje o opuszczeniu Konferencji Rozbrojeniowej<sup>50</sup>. Po trzech

<sup>49</sup> SdN, J. O., A. 14. nr 11 (1933), s. 1604 i n. (Procès — verbal de la 77 Session du Conseil).

<sup>50</sup> Szczegółowo omawia Ch. Fraser, *op. cit.*, ss. 201 i n. Wiele szczegółów podał M. Pernot, *Heures de Genève*, (w:) „Revue de Deux Mondes”, 1.XI.1933, ss. 190 - 1.

Wiele uwagi tej sprawie poświęcił W. Michowicz, *Wystąpienie Niemiec hitlerowskich z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów*. (W:) Acta Universitatis Lodzianensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 3, Łódź 1976, ss. 57 i n. pisząc kolejno: „Istnieją podstawy do przypuszczeń, że to właśnie na przełomie marca i kwietnia 1933 r. zrodziła się w rządowych kręgach III Rzeszy silna tendencja do wystąpienia z Ligi Narodów” (s. 57); „Jest bardzo trudno ustalić z całą pewnością dzień podjęcia decyzji przez

godzinach Henderson otrzymał depeszę, w której Neurath pisał, że po ostatnich naradach mocarstw niepowodzenie KR — mającej doprowadzić do powszechnego rozbrojenia — stało się pewne. Za pewnik przyjmował też, że niepowodzenie dzieła KR leżało wyłącznie w braku dobrej woli silnie uzbrojonych mocarstw co do wypełnienia zobowiązań rozbrojeniowych. Tym samym zostało uniemożliwione wykonanie żądań niemieckich, a równocześnie odpadła podstawa, na której rząd Rzeszy zgodził się na początku 1933 r. wziąć ponownie udział w pracach konferencji. W tej sytuacji rząd Rzeszy widział się zmuszonym opuścić KR<sup>51</sup>.

Niemcy stwierdzając swe wystąpienie z KR — przypomnijmy — nie czyniły tego po raz pierwszy. Depesza z 14 października funkcjonowała w całokształcie zmieniającej się polityki niemieckiej. Nadto jeszcze w popołudniowych wydaniach dziennika radiowego informowano w Rzeszy o decyzji wycofania się nie tylko z KR, ale także Ligi Narodów. Zerwanie z Genewą było więc całkowite, co potwierdzono oficjalnie w odezwie rządu Rzeszy z 14 października do obywateli, jak również w wygłoszonej przez Hitlera mowie radiowej tegoż wieczoru. Sądzę przeto, że nie ma uzasadnienia rozkładanie „na raty” decyzji

Hitlera. Zapewne miało to miejsce przed wystąpieniem kanclerza w dniu 17 maja 1933 r. w Reichstagu” (s. 58); „... decyzja o wycofaniu się Rzeszy z negocjacji rozbrojeniowych w Genewie zapadła dnia 12 maja 1933” (s. 59); „... 4 października zapadła ostateczna decyzja z sprawie wystąpienia Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów” (s. 64); dnia 13 i 14 października na posiedzeniu Rady Ministrów III Rzeszy zapadły „... decyzje w sprawie sposobu wystąpienia Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów” (s. 66). Gros autorów piszących na temat opuszczenia Genewy przez Niemcy, w tym np. Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 188 i n. skupiają swą uwagę na zwołanym w trybie pilnym posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 13 października, wieczorem. Wcześniejsze „decyzje”, jak widać z danych zgromadzonych przez W. Michowicza, łatwiej pomieścić w generalnej, zasadniczej wrogości Niemiec, zwłaszcza hitlerowskich do instytucji genewskiej. W tym też kierunku zmierza teza prezentowana w niniejszym artykule, zwłaszcza w ostatnich jego fragmentach gdzie eksponuje nawarstwiająca się sprzeczność między polityką Niemiec a całą filozofią Ligi Narodów. Praca W. Michowicza, z którą zapoznałem się już po napisaniu artykułu, skupia się głównie na ukazaniu roli problematyki rozbrojeniowej jako centralnej dla całego problemu. Nie kryje wszakże — co jednoznacznie wynika z narracji —, że zagadnienia dyskutowane na Konferencji Rozbrojeniowej były ważnym pretekstem do całkowitego zerwania Rzeszy z Ligą Narodów.

<sup>51</sup> Tekst depeszy wielokrotnie przedrukowywano; wspólnie z apelem Hitlera do narodu oraz z jego mową radiową z 14 października podaje np. „Völkerbund” nr 75, 20 X 1933, ss. 2-6. W: *Historii dyplomacji*. Warszawa 1973, t. III, s. 645 podano że „w obszernej depeszy” (!) Neurath powiadomił Hendersona, że opuszcza Konferencję Rozbrojeniową i Ligę Narodów. Jest to oczywisty błąd, gdyż w depeszy o Lidze Narodów w ogóle nie wspomniano. Mylnie też podano jej datę: 12 października.

Rzeszy i podawanie, że najpierw Hitler opuścił KR, a 19 października Ligę Narodów. Decyzja była jedna. Została ona powzięta i ogłoszona 14 października. Jeśli wprowadza się drugą datę — 19 października — to z wyraźnym zastrzeżeniem, że tego dnia rząd Rzeszy notyfikował, w formie oficjalnej Sekretarzowi Generalnemu wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów. Jednak dla całokształtu sprawy stwierdzenie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów miało tylko formalny charakter. Nie byłoby bowiem w Genewie tak silnego poruszenia, jeśliby Niemcy zgłosiły jedynie wycofanie się z KR. Decyzje takie podejmowano w czasie trwania KR już dwukrotnie. Nigdy jednak nie łączyły się one ze zgłoszeniem absencji delegata Rzeszy w posiedzeniach Rady. Nigdy też wcześniej spod Hotelu Carlton nie wyjeżdżały nagle samochody wywożące genewską reprezentację z von Kellerem na czelem. Wyjazd ten nadto nastąpił jeszcze na godzinę przed radiowym przemówieniem Hitlera, z którego Genewa dowiedziała się, że zdystansowanie się Niemiec od instytucji tam funkcjonującej jest pełne<sup>52</sup>.

Świadomość powagi sytuacji wywołanej decyzją Rzeszy spowodowała, że niedziela, 15 października była dniem wyteżonej pracy. Obrady zapoczątkowane przed południem kontynuowano wieczorem w gronie poszerzonego prezydium KR. Obok Hendersona i Avenolą uczestniczyli w nich Paul Boncour, Simon, delegat włoski Antonio Meli Lupi di Soragna, wiceprzewodniczący KR — Politis, generalny sprawozdawca Benesz, dyrektor sekcji rozbrojeniowej Thanassis Aghnides oraz ich współpracownicy. Omawiając powstałą sytuację przed mającym się odbyć następnego dnia posiedzeniem Komisji Generalnej KR w sposób nie budzący wątpliwości łączono wyjście Niemiec z KR oraz Ligi Narodów.

Jednoznacznie problem ten widziano także w licznych komentarzach prasowych, które opublikowano w najbliższych dniach po 14 października. Bynajmniej nie rozdzielano w nich oficjalnego, w stosownej nocie zadeklarowanego opuszczenia KR od „jedynie” ogłoszonych w Berlinie decyzji opuszczenia Ligi Narodów. Znajdujemy w nich natomiast rozważanie co do warunków, na jakich możliwy mógłby być powrót Rzeszy do stołu obrad. Wiązano go z nadziejami, jakie zawarte zostały w przemówieniu radiowym Hitlera i oświadczeniach Neuratha o gotowości do przystąpienia i podpisania każdej rzeczowej konwencji rozbrojeniowej, która by nie poniżała Rzeszy. Wypełnienie realną treścią tej — funkcjonującej zresztą od lat — formuły stanowiło osnowę zabiegów

<sup>52</sup> Urzędowa interpretacja niemiecka podawała, że dopiero wraz z wystąpieniem z Ligi Rzesza opuściła także Międzynarodową Organizację Pracy. Faktycznie jednak na konferencji w czerwcu na skutek zarzutów wyrastających z sytuacji wewnętrznej delegat niemiecki (dr N. Leyman) opuścił salę obrad.



dplomacji, w których coraz jawniej na dalszy plan schodziły wysiłki mieszczące się w programie prac KR.

Problem ten — podobnie jak reakcja opinii niemieckiej i światowej na stanowczy krok Niemiec — otwiera kolejny, ważny i rozległy rozdział stosunków międzynarodowych. Charakteryzował się on stale zmniejszającą się rolą Ligi Narodów, której kryzys wiązać należy z generalnymi przemianami, jakie dokonywały się w stosunkach międzynarodowych. Przełom w nich dokonywał się stopniowo w czasie trwania wielkiego kryzysu ekonomicznego, który był stymulatorem wzrostu tendencji autarkicznych i nacjonalistycznych. Równoległe z ich rozwojem malała wiara w skuteczność inicjatyw o charakterze uniwersalnym przedsięwziętych przez Ligę Narodów. Po nieudanej próbie nakłonienia Japonii do „umiarkowania” w konflikcie z Chinami, Liga Narodów w opinii światowej straciła posiadaną — mimo licznych wątpliwości! — opinię organizacji mogącej skutecznie zapewnić pokojową współpracę między narodami. Opuszczenie Genewy przez Japonię, a pół roku później przez Niemcy — korzystające zresztą z daleko idącej życzliwości w sprawach żądań dozbrojeniowych w Italii — zapowiadało kształtowanie się nowych konfiguracji w wielkiej polityce zdominowanej dążeniami do utrzymania lub stopniowej ewolucji systemu wersalskiego — z jednej strony — lub też z drugiej — całkowitej i radykalnej jego zmiany. W zmaganiach tych poważną rolę odgrywała Liga Narodów będąca jednym z fundamentów systemu wersalskiego<sup>53</sup>.

Z perspektywy lat można stwierdzić, że 1933 r. zakończył się wielkim sukcesem sił zainteresowanych destabilizacją stosunków międzynarodowych. Najjaskrawiej problem ten wyłania się z niepowodzenia planów rozbrojeniowych, traktowanych nie tylko w aspekcie politycznym, ale także — co niezbyt silnie się podkreśla — społecznym. Mnożące się w ciągu lat opinie o nierealności programu rozbrojenia, po opuszczeniu Genewy przez Niemcy przybierały znamiona psychozy wojennej, którą w zależności od potrzeb i możliwości starały się wyzyskiwać rządy poszczególnych krajów. Rola Rzeszy hitlerowskiej jako państwa rozkręcającego spiralę niepokojów była wielokrotnie podkreślana. Pamiętać jednak trzeba, że KR nie miała jedynie do rozpatrzenia kwestii wiążących się z udziałem w jej pracach delegacji niemieckiej. Przecież każda delegacja oceniając kolejne propozycje, analizowała je z punktu widzenia własnych interesów, możliwości militarnych, gospodarczych, usytuowania geopolitycznego, tradycji itd. Znalezienie formuł, które satys-

<sup>53</sup> Por. dyskusję na temat wielkiego kryzysu ekonomicznego opublikowaną w: „Dzieje Najnowsze”, R. VII (1975) z. 2, ss. 3-115, a także M. Reberieux, *La crise de 1929*, (w:) *Comprendre les faits du XXe siècle*. Verviers (Belgique) 1977, ss. 107 i n.

fakcjonowałyby wszystkie strony, w sytuacji gdy konwencja rozbrojeniowa miała być dokumentem dobrowolnie przyjętym przez poszczególne państwa — było przy różnych celach politycznych poszczególnych państw zgoła niemożliwe. Nie można przeto formułować opinii o wyłącznej czy nawet pierwszorzędnej roli Niemiec w krachu i de i rozbrojeniowych lat międzywojennych. Powyższe nie zmienia faktu, że upadek KR mieścił się wśród pierwszoplanowych celów polityki niemieckiej. Był to bowiem jeden z elementów walki z Traktatem Wersalskim, którego likwidacja stanowiła centralny punkt polityki niemieckiej — zarówno okresu republiki jak i hitleryzmu. Wejście, a następnie wystąpienie z instytucji genewskiej stanowiły ogniwa owego łańcucha.

W tym stanie rzeczy zabiegi zmierzające do spowodowania powrotu Rzeszy na łono Genewy ukształtowanej na zasadach powstałego w 1919 r. Paktu Ligi Narodów były z góry skazane na niepowodzenie. Nie rezygnowano wszakże z nich, wywołując falę kontrowersji, jaka powstała na tle projektów reorganizacji Ligi. Szczególnej wymowy nabierała krytyka Genewy z pozycji doktryny państwa autorytarnego, dyktatorskiego. Szczególnie w Niemczech i Włoszech ostro rozprawiano się z demokratycznymi zasadami, na jakich zbudowany był system Ligi Narodów. Wielokrotnie wykpiwano „pseudorówność” Ligi, która pozwalała, by np. Honduras czy Luksemburg wtrącały się do spraw zarezerwowanych w opinii państw, które „przewyciężyły” ustrój demokratyczny — dla wielkich mocarstw. Wyrazem tych uniwersalnych zresztą w dziejach tendencji była inicjatywa Paktu Czterech, który mógł dojść do skutku w warunkach odchodzenia mocarstw od zasad na jakich zbudowana została Liga Narodów. Wśród motywów, które nakazywały Włochom stałe przypominanie o możliwości wyzyskania „paktu Mussoliniego”, odnajdujemy zasadniczą sprzeczność między metodami i sposobami podejmowania decyzji w Genewie i Rzymie. Ciągące się dyskusje, brak zgody między delegatami przeciwstawiano jednomyślność i względem jednostkowej (lub elitarnej) decyzji. Słusznie przeto wyrokował „Deutsche Tageszeitung” (21 listopada 1933), że Genewa stała się wyrazem zasadniczej rozgrywki między dwoma systemami: wersalskim i faszystowskim. Dla dziennika było sprawą mało ważną, kiedy Włochy wystąpią z Ligi; istotne było to, że polityka Mussoliniego w ogólnych zarysach musi biec równolegle do polityki niemieckiej.

Generalizując problem usunięcia się Niemiec z Ligi Narodów, można sformułować następującą tezę: występująca w okresie Republiki Weimarskiej dychotomia celów w Ligi i polityki Rzeszy z chwilą zainaugurowania rządów narodowosocjalistycznych została pogłębiona o sprzeczność z a s a d, na jakich opierały się Liga Narodów i państwo hitlerowskie.